

# Jan Śmieciuszewski

---

## W sprawie źródeł "Wojny Chocimskiej" Wacława Potockiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 257-281

---

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN ŚMIECIUSZEWSKI.

## W sprawie źródeł „Wojny Chocimskiej” Wacława Potockiego.

W 1881 roku J. I. Kraszewski podał wiadomość o rękopisach *Wojny Chocimskiej* Wacława Potockiego w pierwszym numerze „Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego”, z której dowiadujemy się, iż jeden z rękopisów, znajdujący się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie pod liczbą inwentarza 1348, opatrzony jest całkowitym tytułem, jaki nadał sam autor swemu dziełu. Tytuł ten dość długi, w całości wydrukowany w Przeglądzie, podaje główną treść poematu i jego źródła. W skróceniu brzmi on następująco:

„Transacja Woyny Chocimskiej gdzie Osman Cesarz Turecki wszystkie państw swoich z Afryki, z Azji y z Europy na Polski zgromadziwszy siły,... spadł z imprezy swojej y... inglorius wrócił do Konstantynopola... z różnych jako manuscriptów y Diaryuszów tak z relacyi ludzi starych którzy tam byli praesentes zebrana, ale osobliwie z Tradycyi J. W. Im. Pana Jakóba Sobieskiego... z Łacińskiego na polskie dostatecznie dla nieśmiertelney narodu Polskiego sławy wierszem przetłomaczona Roku Pańskiego 1670. Dnia X-bra ostatniego“.

Głównem więc źródłem poematu jest *Dydryusz* Sobieskiego, wydany w Gdańsku 1646 r. p. t.: *Commentariorum Chotinensis belli libri tres*. Z niego wziął Potocki układ poematu i treść, którą „z łacińskiego na polskie... wierszem“ przetłumaczył. W *Dyaryuszu* zatem należy szukać całej osnowy historycznej, zawartej w *Wojnie Chocimskiej* Wacława Potockiego. Oprócz tego głównego, podstawowego źródła tytuł rękopisu wylicza jeszcze inne, poboczne, z których poeta czerpał natchnienie i zbierał wiadomości o szczegółach wyprawy, a do tych należą „różne manuscripta i dyaryusze“ oraz „relacje ludzi starych“.

Badając stosunek poematu do źródeł, możnaby zapuścić się w całą masę notatek, dzienników, pamiętników i t. p., które po wyprawie 1621 r. w nader znacznej liczbie ukazywały się jedno

po drugim, gdyż uczestnicy wyprawy skwapliwie zapisywali codzienne wypadki i wrażenia — stąd całe mnóstwo rękopisów, dotyczących się tej wojny, częściowo tylko ogłaszanych drukiem spólcześnie. Ale nie tylko te notatki, wyłącznie poświęcone opisom wypadków wyprawy, przekazywały potomności dzieje oręża polskiego na polach chocimskich. W latach 1637—1655 wychodzą z druku trzy obszerne historye, a właściwiej mówiąc, kroniki Petrycego, Wassenberga, Kobierzycyiego, nie wyluczając innych, mniej spólcześnie czytanych, gdzie autorowie dość obszernie opisują dzieje tej wyprawy. Jednocześnie ten sam proces, jaki przechodziło to epokowe zdarzenie na kartach pamiętników, dyaryuszów i t. d. aż do obszernych kronik, gdzie sucho zapisywano kolej wypadków, ukazuje się i na polu poezyi XVII wieku. Począwszy od pieśni i ód, a kończąc na poematach historycznych, za jakie wtedy uchodziły wierszowane kroniki lub pamiętniki, można stworzyć osobną literaturę, poświęconą wyłącznie walce z Turcyą 1621 r. — i będzie ona wcale obfitą. Usiłowania upamiętnienia tak doniosłego wypadku, jakim była wojna chocimska, przeszły całą skalę rodzajów twórczości poetyckiej, aż do ostatniego wyrazu, najdoskonalszego wykwitu, jaki znalazły w poemacie Potockiego. Po nim w XVIII wieku jeszcze Krasicki poruszał ten sam temat, ale dzieło jego nie może się równać z dziełem Potockiego.

Widoczną jest rzeczą, bo sam tytuł wyraźnie świadczy, że Potocki przy pisaniu posługiwał się temi dziełami w większym lub mniejszym stopniu. A chociaż nie wymienia on tytułów, oprócz jednego *Dyaryusza Sobieskiego*, to jednak śmiało można twierdzić, że, jeżeli chodzi o przedstawienie rzeczy ze względu ściśle historycznego, po za *Dyaryuszem Sobieskiego* z nielicznych tylko chyba pamiętników lub kronik korzystał, co zaś do ujęcia przedmiotu w formę poetycką, to znaczniejszy wpływ na niego mogły wyrzeć te utwory, które najwięcej były wtedy czytane przez społeczeństwo, a które zawierały właśnie opisy wypadków, rozgrywających się pod Chocimem. Aczkolwiek liczba ich znaczna, zakres niniejszej pracy pozwala uwzględnić tylko najgłówniejsze i nieprzedstawiające najmniejszych wątpliwości, że Potocki je czytał, może niejednokrotnie, i ich wpływom ulegał. A do tych należą: oprócz wymienionego przez poetę *Dyaryusza Sobieskiego*, dwa utwory Samuela Twardowskiego: *Przeważnz Legacya*, wydana w Krakowie 1639 r. i *Władysław IV*, wydany w Lesznie 1649 r. Na tych trzech utworach ograniczy się badanie, celem którego jest wykazać, jak i o ile wpłynęły one na Potockiego w okresie tworzenia poematu. Pozostawałoby jeszcze uwzględnić i przekład *Jerozolimy* Tassowej Piotra Kochanowskiego, który od chwili ukazania się w druku wywarł taki ogromny wpływ na poezję polską nietylko XVII wieku, ale XVIII i XIX. Ponieważ jednak wpływ *Jerozolimy* na *Wojnę Chocimską*

wykazał już w osobnem studyum Roman Pollak<sup>1)</sup>, przeto tu przekład Kochanowskiego nie będzie brany pod uwagę.

Mając na celu nie analizę całego poematu, lecz tylko wskazanie sposobu, w jaki korzystał Potocki przy pisaniu *Wojny Chocimskiej* z trzech powyżej wymienionych dzieł, zbyteczną byłoby rzeczą roztrząsać poszczególnie wszystkie części poematu. Zebrany i zbadany materiał do kilku części *Wojny Chocimskiej* pozwala wnioskować, że proces posiłkowania się źródłami odbywał się u Potockiego w równej mierze w ciągu tworzenia całości. Na tej zasadzie dość będzie ograniczyć się na zanalizowaniu jednej tylko części, w danym wypadku pierwszej, aby dać pojęcie o tem, jak poeta, tworząc swe dzieło, korzystał z *Dyaryusza Sobieskiego*, oraz aby odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile jedno lub drugie dzieło Twardowskiego odbiło się w utworze Potockiego. Ogólny zaś sąd o tej części będzie zarazem sądem o całym poemacie, gdyż to, co cechuje tę część, jest równocześnie cechą całego utworu.

Gdyby chodziło o wykazanie stosunku *Wojny Chocimskiej* Potockiego do jednego tylko *Dyaryusza Sobieskiego*, rzecz przedstawiałaby się łatwo, gdyż w takiej pracy metoda sama się nasuwa. Wystarczyłoby wykazać, jak poeta korzysta ze źródła, co opuszcza, a co dodaje od siebie i temat byłby całkowicie wyczerpany.

Trudniejszy jest wybór metody, gdy się uwzględnią trzy utwory jednocześnie. Zastosować powyższą metodę możnaby tylko wtedy, gdyby się szukało jedynie źródeł faktów. Ale skoro chce się wytknąć drogę, po której twórczość poetycka Potockiego dążyła do wyśpiewania historii wypadków, od których przebiegu zależała przyszłość ojczyzny, metoda ta doprowadziłaby do nieuniknionych opuszczeń z jednej, a koniecznych i częstych powtórzeń z drugiej strony. Gdzie chodzi o ścisłe i drobiazgowo wykazanie wszelkich zapożyczeń, reminiscencji, wpływu na sposób obrazowania, a nieraz nawet i na ujęcie niektórych kwestyi przez autora *Wojny Chocimskiej*, tam z konieczności trzeba iść wiersz za wierszem poematu, aby w ten sposób podołać zadaniu.

Metoda nie wytworna, ale najbardziej może odpowiednia.

Rozpoczynając swe dzieło, Potocki nie odrazu postępuje „stopami“ Jakóba Sobieskiego. Zanim zacznie wierszem przekładać *Dyaryusz* i w tej pracy będzie ściśle postępował według niego co do porządku przedstawienia wypadków, poprzedza swoje opowiadanie wstępem, który jest wytworem własnym poety.

<sup>1)</sup> *Wojna Chocimska* Potockiego a *Goffred Tassa* w przekładzie Kochanowskiego. Biblioteka Warszawska — 1910 wrzesień. Tom III, zeszyt III.

Tu i owdzie tylko napotyka się niektóre reminiscencye z czytanych przez poetę dzieł. Wstęp ten to podniosłe wezwanie do Boga, modlitwa z prośbą o błogosławieństwo dla podjętej ku Jego chwale pracy. I to jest zupełnie właściwe założenie poematu, tchnącego na wskrós duchem rycersko-religijnym, cóż, kiedy Potocki nie może się wyzwolić od szkolnych nawyknień, nie śmie odrzucić powagi wzorów klasycznych, skoro w modlitwie do chrześcijańskiego Boga prosi o błogosławieństwo w pracy, gdzie „Sarmackiego Marsa krwawe dzieje potomnym wiekom Muza na papier wyleje“. Podobną modlitwą zaczyna się i *Goffred Tassa* w przekładzie Piotra Kochanowskiego, zanesioną do „Panny mieszkającej między chóry niebieskimi“, ale autor *Goffreda* nie „dzieje Marsa“ śpiewa, tylko „wojnę pobożną“. To też te dwa początkowe wiersze *Wojny Chocimskiej* niezupełnie harmonizują z dalszym ciągiem i wyglądają jakby niezręcznie przyczępione do właściwego wstępu.

Bóg Potockiego to „Bóg mściciel krzywd ludu wybranego“ jak się wyraził Chlebowski.<sup>2)</sup> Dziełem Jego jest

Hardych tyranów dумы wywracać na nice,  
Mieszać pysznych i z błotem górne równać myśli,  
Przez tych, którzy swą siłą od niego zawiśli,

a na potwierdzenie tego przytacza Potocki przykłady upadku potentatów tego świata, zaczerpnięte z historii Starego Testamentu. Jako gorący patriota, ubolewa nad grzechami swego narodu, które teraz „nie w wodzie, dla tęcze, nie w ogniu z Gomorą, ale się w własnej swojej krwi czyszczą i piorą“; z bólem wyznaje, że „wszędę pełno niezgody, pełno nieprzyjaźni“; skarży się przed Bogiem, że „nawet miłość prywatna między ludźmi zgasła... teraz każdy wodę na swe koło toczy“; wreszcie mówi, że „wyrzekł się świat szczerości, rzadko między braty znajdziesz ją rodzonemi, nikt nic bez prywaty nie robi“... kreśląc w ten sposób charakterystykę moralnego upadku społeczeństwa polskiego w XVII stuleciu. Żywa myśl Potockiego przenosi się w odległe czasy, kiedy

...moje a twoje nie strzygło tak drobno  
Ziemie, póki łakomstwo i przekłete żądze  
Nie dały miejsca prętu, łanu, łokciu, siądze,

kiedy kwitnął na ziemi wiek złoty, który przeciwstawia poeta chwili obecnej jakby po to, aby wybuchnąć oburzeniem, jęknąć z bólu, że człowiek

---

<sup>2)</sup> Wacław Potocki jako autor *Wojny Chocimskiej* — Ate-neum 1882 r.

...na swe własne plenię:

Bestye, ognie, wody, wiatry, nawet ziemie  
Stosuje, tu dowcipy, tu rozumy liczy,  
Gdy ludzi z świata gładzi, gdy bliźnich kaleczy!

A ta bratobójcza walka tem więcej smuci Potockiego, że toczy się wśród chrześcijan, bo poganie jeśli waśnią się między sobą, wcale nie dziwi to poetę, gdyż nie znają „Boga i jego przymierza“. Taki stan rzeczy wywołuje u Potockiego duchową potrzebę zwrócenia się do „miłosiernego stwórcy“, który niegdyś „tęgiem ujął gniew sprawiedliwy przez niebo popręgiem“. I oto w imieniu chrześcijan, a ma tu głównie swój naród na myśli, prosi Boga w ślicznej apostrofie, aby wejrzał okiem łaskawem na nich, aby ich nie zagubiał w morzu krwi za wielkie grzechy, ale łaską Swoją sprawił, by chrześcijanie, Jemu „krzywdy i swoje urazy“ poruczywszy, przeciw poganom zwrócili wszystkie zjednoczone swe siły, a wtedy ci „spuszczą rogów... i jeżeli nie wrócą, co naszą niesforą wzięli, przynajmniej więcej już niechaj nie biorą“. Wspomina dalej poeta te czasy, kiedy Polska, przyjąwszy chrześcijaństwo, a potem połączywszy swe siły aktem Unii horodelskiej w 1413 r. z siłami Litwy i Rusi, pisała „pamiętne durnym sąsiadom nagrobki“, waliła „trupów pogańskich obszerne poręby“, sięgając morza Bałtyckiego na północ, a Czarnego na południe.

Ale Bóg, który tego świata podkomorzem,  
Jednem się nam rozkazał kontentować morzem,  
Drugie dał Turkom...

Ci, wzięwszy Konstantynopol, ustawicznie szerzą granice swego państwa nie tylko na terytoryum Europy, lecz także Azji i Afryki. „Hardy Ottomanin... wziął Kandyą, i na Rzym krzywem patrzy okiem;“ pod jego panowaniem i „Grecya... i z Tracją Bułgary i pół Węgier wzdycha, i przez nas jak siano włóki“. Do takiej terytoryalnej potęgi doszli Turcy tylko dzięki wspólnemu zgodnemu działaniu. Kaznodziejskim tonem woła Potocki: „Obyż taką zjednoczeni ligą chrześcijanie... jużby ich za Czerwone zapędzili morze!“ Ale smutna rzeczywistość co innego dyktuje. Z pod pióra Polaka, gorąco kochającego ojczyznę, płyną wiersze, przesiąknięte bolem, że chrześcijanie „pojedyńkiem“ tylko biją się z pogaństwem, z tem plemieniem „Gorgony, co wlecze niezliczone jednym łbem ogony“. Piękne to porównanie stosuje Potocki do działań zaborczych z jednej strony pogaństwa, a z drugiej chrześcijan.

Tysiąc głów chrześcijanie jeden ogon mają,  
Które, kiedy sobie dziur osobnych szukają,  
Choćby co wiedzieć jakim snuli się obrotem,  
Muszą koniecznie ogon zostawić za płotem.

Jest to, według Potockiego, największy grzech, zwłaszcza, że chrześcijanie, zamiast wszystkie swe wspólne siły zwrócić przeciw Turkom, tracą je w walkach między sobą, swoją krew przelewając, krew, która na sądzie ostatecznym będzie im „jawnym świadkiem, jawnym nieodpustem“. Po tem bolesnem nawoływaniu do opamiętania się w swych grzechach, które pod koniec przechodzi w groźbę kary po życiu ziemskiem wyznaczonej od Boga, po tym wybuchu szczerego żalu, wywołanego niedołęźnością czy opieszałością, a może jedną i drugą razem, narodu chrześcijańskiego, następuje chwilowa tylko rezygnacya poety:

Mnie cóż po tem brać prowincją cudzą?  
Są ambony, niechże was kaznodzieje budzą  
Z tego snu...

Zdaje się, że Potocki po tych słowach przystąpi już do opowiadania „dziejów Marsa“, tymczasem zaraz już w następnych wierszach znów filozofuje, znów uczy, znów wytyka Polakom ich wady. Wypowiedziawszy krótko a dobitnie swoją myśl:

Nigdyć męstwo w rozkoszy, a cnota we złości  
Nie może w doskonałej ostać się istocie,

rozwija ją, a prawdziwość jej popiera przykładami głównie z dziejów świata starożytnego. Przypomina Samsona, Achillesa, Herkulesa, Aleksandra, Hannibala, kreśli krótką historję upadku męstwa u każdego z nich, podaje przyczyny tegoż, gotów jest przytoczyć „siła inszych przykładów“, a wszystko dlatego, aby przekonać

Jako zawsze stroniła bohaterska cnota  
Od wszelakich rozkoszy i od składów złota.

Rozwodząc się tak, zapomina znów na chwilę Potocki, co niedawno powiedział i znów zwraca się do rycerstwa polskiego z morałami. Przypomina mu, że w Polsce „niedawnemi czasy, nim ją Włoszy wiotchemi zaraża hatłasy“, nie wolno było żołnierzowi stroić się, jak również i konia swego „okładać srebrnym rzędem“, bo takie bogactwo „nieprzyjacielowi do wygranej wabim“. Prawdziwego rycerza powinny zdobić tylko „obrót i dzielność konia, ręka, serce... Niech się gach złości, niech żyd gromadzi pieniądze“.

Jak nieco wyżej, tak i tutaj na przykładach udawadnia, że ubóstwo nie szpeci człowieka. Wszak Epaminondas, Agryppa, Emiljusz byli tak ubodzy, że nawet „stypy na tych ludzi... pogrzebie nie było czem dla ubóstwa sprawić“, a przecież sława o nich nigdy nie zaginie, bo każdy z nich służył ojczyźnie całym sercem, wiele dobra jej przysporzył i

Ilekróć który z tryumfem się wracał,  
Milionami skarbiec publiczny z bogacał.

Pomimo, że niedawno zarzekł się Potocki kazać, jak z ambony, ani się spostrzegł, jak właśnie w tym miejscu wpadł po raz wtóry w ton kaznodziei kapelana obozowego, rychło jednak opamiętał się, przypominając sobie, że to nie jego „rzemiosło wodzom i bitnym pisać żołnierzom reguły“. I zdaje się, że nareszcie przystąpi do toku opowiadania o bojach, skoro mówi:

Polską naszą Bellonę na teatrum świata  
Sarmackiego prowadzę...

Ale nie zaraz jeszcze ziści się ta zapowiedź, bo poeta, aby „miasto przysługi nie padł na ohydę“, zwraca się do czytelnika z prośbą „o wzrok i ucho skłonne od mej swady“. W swej przyrodzonej skromności wyznaje, że „licha“ praca jego

Z nikim się równać nie chce, ani psuje głowy,  
Że za pierwszemi będzie zbierała podkowy.

W krótkiej apostrofie do Twardowskiego przypomina czytelnikowi smutne dzieje jego *Władysława IV*, wreszcie wyraża obawę wobec krytyki, bo jeżeli nawet tacy, jak Homer, Maro, Ronsard, nie zdołali „ujść opieki zębatego Moma, zielone drewno gore, nie maź się bać słoma?“

Ten ustęp świadczy za tem, że Potocki prawdopodobnie w chwili rozpoczęcia pisania poematu nosił się z myślą ogłoszenia go drukiem. Że tego nie zrobił, można tłumaczyć to dwojako: albo tą okolicznością, że Potocki wogóle nigdy nie spieszył się z ogłaszaniem swoich utworów, albo też inną i zdaje się więcej przekonującą, to jest tą, że w *Wojnie Chocimskiej* wypowiedział swoją nadzieję, ba, nawet głębokie przekonanie, iż skoro na tronie zasiędzie Michał Korybut, cały naród polski odrodzi się, a chyląca się ku upadkowi ojczyzna dźwignie się do wysokości tego stopnia świetności, na jakim była w czasach największego rozkwitu. Jak wiadomo, niedaleka przyszłość pokazała zupełnie co innego i może to jest właśnie powodem, że zawiedziony w swych nadziejach poeta utworu swego świata nie pokazał.

Mimo obawy o los swego dzieła, ufa Potocki, że mu dobrze pójdzie, albowiem mówi:

Ale twemi stopami, o wielki Jakóbie  
Sobieski, postępując, dobrze wróżę sobie:  
Że jak pod jesionowym, co się go wąż boi,  
Tak cał będę pod cieniem Wielmożności twojej!

Naturalnie mowa tu o *Dyaryuszu* Sobieskiego, który Potocki zamierza wierszem przekładać.

Z okazji wzmianki o Sobieskim wychwala Potocki w następnych wierszach jego ród, głównie nad Janem dłużej się zatrzymując. Przypomina zwycięstwo Jana, wtedy już marszałka W.



i hetmana pol. kor., nad Tatarami i Kozakami pod Podhajcami w 1667 r. i mówi, zwracając się do Sobieskiego, iż godzien jest, że na niego „wielka spadła koronna laska i buława“, wreszcie kończy swoją pochwałą życzeniem:

Dziś tve Pole kochane, twoja Złota Niwa  
 Niech wygląda żralych zbóż szczęśliwego żniwa,  
 Doczekawszy Miesiąca, w którym żreją Wiśnie,  
 Tak rzeczy sporządziła natura umyślnie.

Te cztery wiersze — to ładna i dość zręcznie wykonana gra słów. Pole, Złota Niwa — oznacza nazwę herbu Sobieskich. Jan Sobieski więc ma wyglądać owoców swych czynów w Miesiącu, „w którym żreją Wiśnie, t. j. w chwili, kiedy na tronie zasiądzie Michał Wiśniowiecki, który w herbie ma księżyc, Miesiąc.

Tego życząc, zapowiada poeta, że „do swej się wracam Muzy“, to znaczy, że zacznie właściwe opowiadanie.

---

W tym wstępie nawskroś oryginalnym o tyle, że jeszcze nie trzeba było krępować się dziennikiem wyprawy, wypowiedział Potocki pobudki i cele, dla których podjął tę pracę. Będąc „jednym z najdzielniejszych duchów wieku XVII“, jak go nazwał Bełcikowski<sup>3)</sup>, aż nadto wyraźnie zdawał sobie sprawę z tego biegu wypadków politycznych, jakie od 1648 r. t. j. od roku śmierci Władysława IV zachodziły w Polsce, czuł, że, jeżeli Polska nie dzwignie się z tego upadku, ku któremu się chyli, padnie ofiarą mocarstw postronnych, a głównie Turcyi. Bezsilność władzy królewskiej, samowola możnowładców, zanik rycerskiego ducha, zniewieściałość, prywata — oto drogi pochyle, po których staczała się Polska w przepaść. A za główną przyczynę tych objawów poczytywał Potocki osadzanie na tronie królów obcego pochodzenia. Stąd w całej twórczości jego widoczna jest niechęć ku Wazom. Łudził się, że z chwilą wstąpienia na tron Piasta, cała Rzeczpospolita odrodzi się moralnie i fizycznie, wierzył w Piastę, jako we wskrzesiciela dawnej potęgi ojczyzny, ufał nie tylko jego dobrej woli i szczeremu chęciom, ale i tej tajemniczej jakiejś sile, która przy równoczesnem zbudzeniu się szlachty „z tego snu, w którym wszystkie utopiła zmysły“, miała wznowić epokę Piastów i Jagiellonów. I właśnie dla tego zbudzenia rodaków tworzył dzieło, którego treścią jest wojna z Turcyą 1621 r., moment złotymi literami zapisany na kartach dziejów ojczystych. Wtedy to okazało się, że Polska wśród swoich synów ma jesz-

---

<sup>3)</sup> Wacław z Potoka Potocki (studjum literackie). Przegląd polski, Kraków, 1868 r.

cze dzielnych rycerzy, podobnych owym średniowiecznym, którzy dla ojczyzny i wiary cudów dokazywali. Opisuje poeta te „krwawe dzieje... w pamiętne Polakom przykłady“, nawołując społeczeństwo do opamiętania się w jego zbytkach, zniewieściałości, opieszałości na losy ojczyzny, gnuśności serc i słabości ducha. A jednocześnie wystawia Potocki nagrobek bohaterom z pod Chocima, których stawia współczesnym za wzór do naśladowania.

By tem bardziej zachęcić szlachtę do pójścia śladami walecznych przodków, za przedmiot swego dzieła obrał Potocki zdarzenie z niedalekiej przeszłości, które jeszcze nie poszło w zapomnienie, lecz przeciwnie żyło całą pełnią wspomnień w umysłach społeczeństwa. Niewielka, bo zaledwie półwiekowa różnica w czasie, miała być ilustracją przez kontrast tej ogromnej zmiany, jaka zaszła w przeciągu tak krótkiego czasu w społeczeństwie polskim pod względem moralnym. Stąd może wynikać owo lekkie zidealizowanie całego wydarzenia, a zwłaszcza niektórych postaci, biorących udział w walce, przy prawdziwym, wszelkiej osłony pozbawionem odmalowaniu stosunków, panujących współcześnie t. j. w drugiej połowie XVII stulecia. Te dwa pierwiastki składają się na treść poematu, który dzięki częstym i obszernym dygresyom, staje się wiernym i dokładnym odzwierciedleniem tej epoki, w której powstał.

Jak cały wstęp, tak i wszystkie wspomniane dygresye w ciągu pisania poematu dyktował poecie jego zmysł satyryczno-dydaktyczny, to też jak pierwszy, tak i drugie są wyrazem osobistych uczuć poety, a więc tworem zupełnie oryginalnym. Tam tylko, gdzie Potocki popisuje się swoją erudycją, gdzie wplata w opowiadanie powieści mitologiczne, przypomina niektóre zwroty i wyrażenia Twardowskiego, zresztą zawsze stara się pomysł obcy we własną przystroić szatę. Taka zależność nie może mu być poczytywana za złe, gdyż właściwie rzecz biorąc, wszelkie zapożyczenie w większości wypadków jest raczej procesem mimowolnego nasuwania się obrazów lub porównań z czytanych dzieł, niż świadomym korzystaniem z pierwowzoru. Jeżeli chodzi o częste posługiwanie się mitologją, to należy wziąć pod uwagę, że nie tylko w twórczości Potockiego, ale w całej niemal poezyi XVII wieku, roi się od mitologicznych imion, a nawet i całych powieści. Pamiętając o tem, trudno np. przypuścić, że, jeżeli Twardowski dla porównania użył mitu o Jowiszu i Europie:

...Nie tak gładkie y w Korfu woły Neptunowe:  
Gdy ieden z nich szlachetną Europę onę,  
Przez wały uniósł Morskie w tę tu świata stronę.<sup>4)</sup>

<sup>4)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt IV — str. 132. Wydanie 1706 r. Wilno.

Potocki te właśnie wiersze miał na myśli, kiedy ten sam mit opowiadał:

.....gdzie się Jupiter stał wołem,  
I godzinę stać, taki bóg z byłem pod okółem!  
Żeby na dużym karku piękną dziewczkę onę,  
Mógł przepławić na czwartą tego świata stronę,  
Której, skoro subtelną dotknęła się stopą,  
Natychmiast jej przewiskiem nazwana Europa,

choć u obydwóch, przy nieco podobnym w swem ujęciu opisie przeprowiania Europy, użyte jest jednakowe rymowanie: „onę — stronę“, albo, że wiersze:

Żądła gad jadowity, bazyliszek w oku  
Śmiertelną ma zarazę, w nozdrzach jest u smoku,

są echem słów Twardowskiego:

.....Iako Smok straszliwy,  
Ogromny lednorożec, krwawym zaraźliwy  
Pojrzeniem Bazyliszek...<sup>5)</sup>

A jednak, gdy, nie poprzestając na jednym lub dwóch przykładach, pójdzie się dalej drogą porównań, to wypadnie zgodzić się na to, że podobne miejsca poematu są rezultatem wpływów, którym Potocki, dzięki ustawicznemu rozczytywaniu się w dziełach literatury współczesnej, podlegał. Ten sam zresztą objaw da się stwierdzić nie tylko u Potockiego — był on, jest i będzie cechą talentów, jedynie geniusze wolni są od niego. Dla przykładu można wziąć Piotra Kochanowskiego, jako pierwowzór, Twardowskiego i Potockiego, jako naśladowców. O Herkulesie i jego miłości przekład *Goffreda* wspomina w dwóch miejscach:

1) .....Miłość śmieie się, na ono  
Herkulesowe wspomniawszy wrzeciono<sup>6)</sup>

i 2) Tam belo wszystko właśnie wydrożono  
Iako Herkules kądziele pilnuje;  
Wprzód niebo dźwigał, a teraz wrzeciono  
Kręci, Miłość się śmieie y raduie.  
Kęs daley widzą Iole, a ono  
Igrzysko strojąc, buławę piastuie;  
Y na pieszczonych członkach miasto szaty  
Lwa nemeyskiego ma łupież kudłaty.<sup>7)</sup>

<sup>5)</sup> *Władysław IV* — punkt V — str. 257. Wydanie 1649 r. Leszno.

<sup>6)</sup> *Goffred* przekładania Piotra Kochanowskiego — pieśń VI, strofa 92.

<sup>7)</sup> Tamże — pieśń XVI, strofa 3.

U Twardowskiego ten sam motyw występuje w skróconej formie również w dwóch miejscach:

- 1) Mężnyli y Herkules, co Nemeyskie ono  
Gromił Lwy, y Cerbery, piastował wrzeciono  
Na łonie u Iole...<sup>8)</sup>
- i 2) .....O czego nie dopniesz miłości?  
Czym na łonie Herkules leży u Iole.<sup>9)</sup>

Potocki używa go, przytaczając przykłady upadku męstwa, ale posługuje się tylko treścią mitu, którą w swojej oryginalnej zupełnie formie przedstawia:

Pięknież Herkulesowi, gdy tryumfów pełny,  
Nie wstydał się z dziewczęty wrzeciona i wełny?  
Albo kiedy pijany groźną onę klawę  
Dziecku dał za konika, wrzuciwszy pod ławę  
Lwi łupież, którym trwożył piekielne napasty,  
Nagi między Satyry wszedł i ich niewiasty?

Podobne zapożyczanie się jeszcze wyraźniej uwidacznia się na następującym przykładzie. Twardowski o Hannibalu tak mówi:

.....Droga mu (t. j. *Władysławowi IV*) na on właśnie złoty  
Szlak przypadła, gdzie kiedyś zatrwożywszy Rzymem,  
Y jego już przedmury okurzywszy dymem  
Opadł srogi Annibal, y dał się pieszczoney  
Zwieść Captuj. ....<sup>10)</sup>

a drugi raz:

Bo ieśliż niegdy Pirrha nie Rzymskie snać siły,  
Ale raczey Tarentskie wina zwyciężyły:  
leżeliż y Kapua cnego Annibala,  
Y naszego Bukareszt zwoiował Michala.<sup>11)</sup>

Potocki kreśli podobny obraz, ale już w większych o wiele ramach:

Wie świat, kto był Hannibal, co Rzymowi robił,  
Jakie wojska do nogi znosił, wiele pobił  
Zawołanych hetmanów, i nie po raz dymem  
Całe Włochy zaduszał pospołu i z Rzymem;  
Wszystkie kąty spustoszył a od lat piętnastu  
Iako wszedł w Europę, kurzył pod nos miasta;  
.....

<sup>8)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt III — str. 78.

<sup>9)</sup> Tamże — punkt V — str. 225.

<sup>10)</sup> *Władysław IV* — punkt III — str. 168.

<sup>11)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt III — str. 78.

Ledwie wojsko wprowadził do Kampańskich cieni,  
 Aż się on lew okrutny z swej sierci wyleni,  
 . . . . .  
 Słodkie wina, miękkie sny, złotem tkane szaty  
 Wdzięk owoców rozkosznych, oliwy, sałaty  
 Skruszyły Hannibala . . . . .

Porównywając powyższe ustępy, dochodzi się do wniosku, że na całość obrazu u Potockiego składają się fragmenty innych autorów, z których to fragmentów poeta tworzy całość, wyciskając na niej swoje piętno oryginalności. Nie byłoby, zdaje się, wielkim błędem przypuszczać, że po drodze analizy obrazów u Potockiego doszłoby się do większej ilości tych składowych części, które odbiły się w tworzeniu całości, gdyby uwzględnić twórczość nie jednego tylko Twardowskiego, lecz całej plejady poetów, poprzedzających Potockiego i jemu współczesnych.

Dalszy ciąg części pierwszej *Wojny Chocimskiej* zawiera opis stosunków polsko-tureckich od czasów Kazimierza Jagiellończyka aż do bitwy cecorskiej włącznie. Cała więc pierwsza część jest właściwie dopiero przedśionkiem tego „teatrum“, na które poeta zamierza wprowadzić swoją „Bellonę“. Taki obszerny wstęp pochodzi stąd, że Potocki „pisał swój poemat, trzymając w jednej ręce Pamiętniki Sobieskiego, a w drugiej pióro, z którego płynęły dźwięczne i natchnione rymy“ — jak mówi Bełcikowski (por. uw. 3). Sobieski bowiem po krótkim wstępie zaczyna opowiadanie o wojnie chocimskiej od pierwszych paktów Polski z Turcją, a ponieważ Potocki niewolniczo trzyma się *Dyaryusza*, więc swój poemat również od tego zaczyna. Jako tłumacz prozy łacińskiej wierszem polskim jest dość ścisły: bardzo mało opuszcza, wiele dodaje, zwłaszcza, jeśli chodzi o niektóre szczegóły historyczne, zresztą, nigdy prawie nie zmieniając porządku przedstawienia rzeczy, każde niemal zdanie z *Dyaryusza* stara się w formie przekładu przelać w wiersz poematu, idąc za naturalnym historycznym biegiem wypadków. Wszelkie wiadomości, któremi uzupełniał treść, tłumaczoną z *Dyaryusza*, czerpał Potocki prawdopodobnie z rozmaitych źródeł: bądź to z rękopisów, bądź to z dzieł drukowanych, bądź wreszcie z tych ustnych relacji, których mu dostarczali „starzy ludzie“, uczestnicy wyprawy, lub dobrze znający jej szczegóły od bliskich sobie osób. Oni to niewątpliwie przyczynili się w znacznej mierze do powstania takich ustępów poematu, gdzie poeta z wszelkimi szczegółami opowiada o czynach jakiegoś rycerza, o którym ani Sobieski, ani Twardowski nie rozwodzą się szeroko. Chętnie gościł Potocki tych ludzi, a chętniej jeszcze słuchał ich opowiadania, zbierając w ten sposób materyał do pracy. Chlebowski mówi, że „niejeden z tych gości... dostarczył zapewne Potockiemu swych

wiadomości, spostrzeżeń, sprostowań; we własnej rodzinie zebrał on opowieści o czynach Lipskich, Pisarskich, od dalszych zaś, wiadomości, dotyczące się udziału ziemian małopolskich, jak Rzeczyccy, Kochanowscy i inni“... (por. uw. 2). Wątek opowieści bardzo często przerywa Potocki bądź lirycznymi, bądź satyrycznymi zwrotami i przeplata mitologicznymi ozdobami. Te wszystkie dygresje stanowią jakby drugą, osobną część *Wojny Chocimskiej*, gdzie poeta odrzucał na chwilę *Dyaryusz*, zapomniał o „przedsięwziętej rzeczy“, puściwszy wodze swej myśli, która, coraz zwracając się ku rażącym wadom społeczeństwa, dyktowała mu satyryczne obrazy ówczesnego życia, nie pomijając nigdy jakiegokolwiek okazji do propagowania głównej idei poety, na którą składały się pojęcia o zadaniach, obowiązkach i racjonalnej służbie dla ojczyzny szlachty polskiej, oraz o konieczności jeżeli nie zupełnego obalenia, to przynajmniej znacznego osłabienia potęgi tureckiej, grożącej nie tylko Polsce, ale całemu chrześcijaństwu. Wojnę z niewiernymi poczytywał Potocki za pierwszy obowiązek narodu polskiego, to też, aby weń wpoić poczucie tego obowiązku, nie szczędził lirycznych ustępów, wyśpiewanych na cześć bohaterów wojny chocimskiej, a z drugiej strony nie wahał się w ostrej satyrze chłostać szlachtę za jej obojętność na sprawy ojczyzny, za zniewieściałość i cudzoziemszczyznę, jaką się przejęła w XVII stuleciu. Wobec takiego przeplatania epicznego opowiadania ustępami lirycznymi cały poemat rozpada się na dwie części składowe, z których pierwsza mówi tylko o bohaterskich czynach pod Chocimem, druga staje się odzwierciedleniem życia polskiego w sześćdziesiątych i siedmdziesiątych latach XVII wieku, gdyż Potocki, pisząc poemat, ciągle miał na myśli dobę obecną.

Zanim się przystąpi do rozpatrywania stosunku, w jakim znajduje się poemat Potockiego do swych źródeł, nie od rzeczy będzie uwidocznic na przykładzie, jak poeta korzysta z *Dyaryusza* Sobieskiego. Pierwsze pakta Polski z Turcją Sobieski tak opisuje:

Ztąd za Bajazeta i Selima, z których jeden był synem, drugi wnukiem Mahometa II, Kazimierz II (*sic!*) i jego potomkowie zawiązali z Turkami przymierze, które wielu poselstw i świętością przysięgi bywało umacniane. Tę przyjaźń Sułtana mając sobie współ z Królestwem przekazaną Zygmunt I, Król godzien wiekuistej pamięci, trafił na męża godnego siebie, którym był Soliman, znakomity czynami w rządzie Tureckich Cesarzów. Ten stare przymierze jeszcze świętszemi uczynił, które dotąd na cześć jego pamięci pod imieniem Solimanowych Turcy z uczciwością czytają.<sup>12)</sup>

<sup>12)</sup> „Inde cum Bajasete, et Selimo, illo filio, hoc Mehmetis secundi nepote, Casimiri tertii ejusque liberorum mutua intercesserunt foedera,

U Potockiego odnośny ustęp tak brzmi:

Ztąd naprzód z Bajazetem, a potem z Selinem,  
 (Zięciem ten, a tamtem był Mehmetowym synem)  
 Kazimierz Jagiełłowicz, który w liczbie trzeci,  
 Wieczne zawarł przymierze, po nim jego dzieci  
 Olbracht i Aleksander, przysięgą wzajemną  
 Z Turkami się wiazali w przyjaźń nierozjemną.  
 Też z koroną od przodków swych wziął Zygmunt Pierwszy,  
 Którego w nas żaden wiek sławy nie zawieszy:  
 Tak się jego werznęły w serca ludzkie cnoty,  
 Że póki świat trwa, one trwać też będą póty;  
 Lecz i ta nieostatnie pewnie miejsce bierze,  
 Gdy tak żył w poprzysięgłej z Solimanem wierze,  
 Z człkiem sławnym, wojennym, że i dotąd słodka  
 Tych pakt Turkom pamiątka, dla wielkiego przodka.

Takie dosłowne niemal tłumaczenie, wykazane na jednym przykładzie, jest cechą całego poematu, oczywiście tam tylko, gdzie chodzi o ściśle historyczną treść.

---

U obydwóch — Sobieskiego i Potockiego początek właściwego opowiadania jest jeden i ten sam: zaczynają oni od wzrostu potęgi tureckiej, zagrażającego państwu ościennym. Tylko gdy Sobieski mówi o tem ze spokojem historyka, Potocki nie może zdobyć się na spokój poety-epika. „Rozpościerający się Turczyn we trzech częściach świata“ — to przedmiot wielkiej nienawiści poety, która, ilekroć tylko wypadnie mu o nim mówić, powoduje wybuchy oburzenia lub potoki złośliwych słów i epitetów, jako to: „durny Turczyn“, „hardy Ottomanin“, „bestya“, „plemię Gorgony“, „poganim przeklęty“, „wszech krajów pożerco“, „nadęte Turki“, „bisurmańskie plemię“, „hardy Sułtan“, „wyją

---

pluribus legationibus, ac ipso sacramento utrinque stabilita, incontaminata coluit fides. Hanc a majoribus una cum Imperio traditam sibi amicitiam Sigismundus Primus, omnium aetatum memoria dignus Princeps, par pari retulit Solimanus inter Turcarum Imperatores rerum gestarum gloria eminentissimus, qui saepius multa propensissimae in Polonos voluntatis indicia edidit, vetustaque foedera sanctoribus adhuc, ac aeterno quodam nexu duraturis pactis resarcivit, quae in honorem memoriamque ejus Solimanea appellata, ad hunc usque diem non sine magna veneratione, a Turcis leguntur“. — *Commentariorum Chotinen-sis belli libri tres. Auctore Jacobo Sobieski. Dantisci MDCXXXVI. — str. 3—4.*

Przekład polski Władysława Syrokomli: Jakóba Sobieskiego Pamiętnik Wojny Chocimskiej, xiąg troje. Petersburg 1854.

hodzie bledzi“, „Osman głupi“, przy pomocy których stara się zohydzić „oną mizerną śmieć ludzką“. Jak Potocki różni się pod tym względem od Sobieskiego, daje pojęcie porównanie opisu wzrostu potęgi tureckiej w *Dyaryuszu* i w *Wojnie Chocimskiej*. Sobieski pisze:

Oddawna już tłuszcze Ottomańskie Afrykę i Azyę ciężko przygniotłszy, weszły do Europy, a w Konstantynopolu założywszy swoją stolicę, poczęły szeroko panować nad Triballami i Greki. Królowie Polscy ostrzeżeni oplakanyym losem krajów sąsiednich, powinowatych sobie rodem, początkiem. stosunkami lub mową, poczęli uważać za straszną dla swoich krajów potęgę dzicyz, dzień ode dnia rosnącej.<sup>13)</sup>

Potocki z początku, zdaje się, zupełnie spokojnie tłumaczy tekst *Dyaryusza*, gdy mówi:

Już we trzech częściach Turczyn rozpościera świata  
Twardy tron, już ciężarem samym insze zgniata  
Królestwa; już Azya, już ma i Afryka,  
Już ma na karku piękna Europa łyka;  
Gdzie nad samym Bosforem ze wszystkich narodów  
Zburzonych najślawniejszy opanował z grodów  
Konstantynopol —...

Ale już na samą wzmiankę o Konstantynopolu uczucie poety przeważać zaczyna. Z piersi Potockiego ulatuje westchnienie: „niegdy twój, Paleologu!“ i znów dalej, niby spokojnie pisane, idą wiersze:

Tam siedzi i samemu nie składając Bogu  
Do ostatniej złupiwszy okrąg świata miazgi,  
Wszystkich za nic poczyta, wszystkich za drobłazgi.

Spokój ten jednak pozorny, uczucie wstrętu i oburzenia tłumione. Bo oto zapomniał już Potocki o *Dyaryuszu*, skoro zaraz w następnych wierszach znajdujemy niezależnie od Sobieskiego podaną genealogję Turków, „co zrazu budowali koszary po grzbiecie Kaukazu... z pastucha zbójca, żołnierz ze zbójce, o cuda! Ta-li świat miała kiedy zhołdować paskuda!“

<sup>13)</sup> „Quam primum Othomani Imperii moles, Africae iam, et Asiae gravis, in Europam se exeruit, ac translata sua Constantinopolim sede, Graecis et Triballis late dominari coepit: Poloniae quoque reges, vicinarum Provinciarum, gentiumque, origine, cognitione et lingua sibi conjunctarum, extremis calamitatibus praemoniti, barbarorum magis in dies crescentem fortunam ditionibus etiam suis habebant suspectam“. — str. 3.



Po takim wykrzykniku oburzenia pyta sam siebie poeta:

I są jeszcze cesarze rzymscy? i bez wstydu  
 Od tej nędzy, od tego wykąsani gidu,  
 Tym się piszą tytułem? . . . . .

a potem zwraca się do Kaja rzymskiego, woła, by wstał „z popiołu“,

Obacz jaka odmiana, jako wielkie drwiny.

Inwokacya ta, pełna bólu i szlachetnego oburzenia, dosadnie cechuje patryotyczne uczucia Potockiego, oraz poczucie wyższości chrześcijaństwa nad pogaństwem, którą Turcy siłą zaborczą zdeptali. Prędko jednak wraca poeta do rzeczy i tę inwokacyę łączy z dalszym ciągiem wierszami, będącymi syntezą tego, o czem mówił Sobieski, a co na razie poeta pominął t. j. liczenie się państw ościennych z potęgą Turków:

Który (t. j. *Turek*) skoro się tak już daleko rozszerzył,  
 Każdy się z nim przyjaźnił, każdy się przymierzył.

Tu należy przyznać Potockiemu, że dzięki tym dwom wierszom bardzo zręcznie i wcale konsekwentnie wyprowadził historię zawierania przymierzy Polski z Turcją, które były logicznym następstwem wzrastającej z dnia na dzień grozy ze strony pogan, aby ją w ten sposób jeżeli nie osłabić, to w każdym razie ugłaskać.

Ustęp o pierwszych paktach Polski z Turcją był już przytaczany, jako przykład prawie dosłownego tłumaczenia *Dyaryusza*, tu należy wrócić do niego tylko dlatego jeszcze, że Potocki niewiadomo dlaczego z Selima, wnuka Mahometa II, robi zięcia tegoż, pomimo, że Sobieski wyraźnie nazywa go „nepos“, oraz, że Potocki pominął zupełnie wzmiankę Sobieskiego o przychylności Solimana, „który częstokroć dawał liczne dowody przychylności względem Polaków.<sup>14)</sup> To pominięcie możnaby tłumaczyć, jako skutek wrodzonej nienawiści do Turków, która nie pozwoliła Potockiemu zgodzić się w tym wypadku z Sobieskim. Jest wprawdzie uwaga Potockiego:

I choć też były czasem okazyje zwady,  
 Bez czego ledwie może być między sąsiady;  
 Ale gdy do pokoju przychylni z stron obu,  
 Nie trzeba długo szukać do zgody sposobu,

w której mówi o tej przychylności, ale to może tak dobrze stosować się do Solimana, jak wogóle do sąsiadów, o których tu mowa. Pierwszy z tych wierszy ma swoje źródło w *Dyaryuszu*<sup>14)</sup>

<sup>14)</sup> „Sed rerum humanarum Imperiis etiam adjuncta vicissitudo idcirco interruptit nonnunquam haec constantissima pacis studia“. — str. 4.

dla ostatnich zaś niema odpowiedniego miejsca, natomiast tę samą myśl wypowiedział Twardowski, również z okazji ciągłych bodźców do złamania przymierza przez obustronne najazdy Kozaków i Tatarów:

Tey jednak ich płochości mniej oni baczyli  
 Starzy Bohatyrowie. Taką szczuple byli  
 Z sobą zjęci przyjaźnią. Owszem tego strzegli,  
 Złym iakoby nawcześniej początkom zabiegli.<sup>15)</sup>

Zaczawszy mówić o zgodzie i niezgodzie sąsiadów, porzuca Potocki na chwilę temat właściwy, a zaczyna podawać rady, wypowiadać sentencje na temat: „ze złym sąsiadem nigdy bez kłopotu“, przypomina postać Floryana Szarego, który na pojowisku odpowiedział Łokietkowi, że go

Bardziej boli zły sąsiad w mej wiosce, niżli ta  
 Rana, przez którą ze mnie wypadły jelita!

a wspomniawszy o jelitach, dalej mówi:

Ztąd Jelita Zamojskich, trzy złożone groty,  
 Wieczna pamiątka, wieczny charakter ich cnoty;  
 Które gdy się z Księżycem Wiśniowieckich zdadza,  
 Na królewskim je tronie Polacy posadzą.  
 Więc do zgody sąsiedzi, Orła i Pogonie,  
 Te, co ich sąsiad mierzył, Jelita w koronie.

Po tem przerwaniu wątku opowiadania, znów poeta wraca się do „przedsięwziętej rzeczy“ i przechodzi odrazu do polityki Stefana Batorego, pomijając cały ustęp z *Dyaryusza*, gdzie Sobieski pokrótce przedstawił historję naruszenia zawieranych przymierzy: za Jana Olbrachta wtargnięcie Turków we wnętrze Rusi, za Zygmunta zobopólne napady pod Oczakowem, a potem najścia na Podole i Ruś.<sup>16)</sup> Sobieski, stojąc na stanowisku historyka, mówi, że jakkolwiek Stefan Batory „bolał nad wspólną klęską i niebezpieczeństwem całego Chrześcijaństwa, a wzywany od Sykstusa V Papieża do podzielenia z nim Świętej wojny, rozwijał w królewskim swym umyśle godne siebie zamiary“, to

<sup>15)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt III — str. 83—84.

<sup>16)</sup> „Stephano enim Palatino Moldaviae contra Joannem Albertum lata auxilia, conjuncta in ipsius Russiae visceribus cum acerrimo Poloni nominis hoste socia ac infesta arma, cum Sigismundo primo regnante, in Oczakoviensibus campis saepius cum mutua praeda conseratae utrinque manus, et aliquot postea in Podoliae ac Russiae Provincias subsecutae incursiones, non leviter tam Polonorum, quam Turcarum irritarunt animos, non sine certo quodam praesagio funesti aliquando inter hos populos belli“. str. 4—5.

jednak, bacząc na „trudne czasy jego panowania i ciągłe wojny, jakie wiódł z Iwanem Bazylewiczem W. Kniaziem Moskiewskim“, hamował swój zapęd i wojny z Turcją nie wszczywał. Na innym zupełnie stanowisku stoi poeta. Nie „trudnym czasom“ każe powstrzymać Batorego od wojny z Turcją, ale poczuciu uszanowania zawartego przymierza, moralnemu obowiązкови dotrzymywania wiary nawet poganinowi. Według Potockiego Batory tylko dlatego nie wszczywał wojny z Turcją, że

Warna rozradzała i stawiała w oczy  
Władysława, który krwią podziśdzień widoczy,  
Że i poganinowi, ze złomanej wiary  
W tropy pomsta, niesława, śmierć, trumna, grób, mary.

A dopiero jako drugą przyczynę polityki pokojowej Batorego poczytuje Potocki wojny z Rosją. Tak trwały one pakta,

Aż przez skryte skałuby i tajemne dziurki  
Między mężne Polaki a nadęte Turki  
Straszny się wojny krwawej nagle ogień wzniecił,  
Który świat od zachodu do wschodu oświecił.

Tu zwraca się poeta do Muzy, aby powiedziała,

Co za przyczyna wrzawy i onej turnieje,  
Co pokój tak stateczny, tak długi rozchwieje?

a za Sobieskim dodaje:

.....to mając pieśni swych prawidłem,  
Że i swoim że uszom pochlebstwo obrzydłem.  
Cnotę zaś, która samą sławą się nagrodzi,  
Przyznać w nieprzyjacielu i chwalić się godzi.

To samo „prawidło“ miał i Sobieski na uwadze, bo w końcowych wierszach wstępu mówi:

Przez niesprawiedliwość lub nienawiść, ani Turkom nie uwłoczę (bo dzielność i w nieprzyjacielu podziwiać należy), ani tem bardziej przez wrodzoną miłość ojczyzny, Polakom gdzie ich wina, nie przepuszczę.<sup>17)</sup>

tylko, że wierniej stosował się do niego niż Potocki, który korzystał z każdej sposobności, aby Turkom „nie przepuścić“. Nawet już w samych epitetach, danych Polakom i Turkom, podkreśla tę różnicę, jaka zachodziła pomiędzy tymi narodami, dosyć uszczypliwie, gdy mówi: „między mężne Polaki a nadęte Turki“.

<sup>17)</sup> „...cum nihil Turcis (nam et in hostibus virtus solet esse admirabilis) per injuriam aut odium detracturus, tum nec plus aequo Polonis, ob innatum in patriam studium, concessurus“ — str. 3.

Jak Turkom, tak i Zygmuntowi III nigdy „nie przepuszczał“ Potocki — raz tylko przychylnie zwraca się do króla, ale i ta apostrofa jest raczej echem Sobieskiego, niż głosem serca poety, bo za nim powtarza:

Tobie tej czci przedwiecznej życzyć chciały losy,  
Zład Twych Snopów, Zygmuncię, kwitnąć będą kłosa,

a potem przypisuje sławę Władysławowi IV, który w tej wojnie „za ojczyznę pierwszą piękną młodości położył ćwiczyznę“. Sława ta byłaby jeszcze większa,

Gdyby sercu i ręce puścić obciało lejce  
Zdrowie: boś nie w obozie, ale był w aptece,

mówi poeta; szkoda, że był chory, dobrze, że był obecny, bo dodawał otuchy walczącym. Tu Potocki znów różni się od Sobieskiego: podczas gdy ten chwałę wojny chocimskiej poczytuje za dzieło Zygmunta III, tamten więcej skłania się na stronę Władysława IV, któremu słuszniej należy się ta sława, bo przynajmniej był w obozie.

U Sobieskiego niema nawet jednego słowa o Władysławie IV:

Losy więc zostawiły chwałę tej wojny Zygmuntowi III, ku powszechnej zazdrości tylu wieków, i tylu chrześcijańskich panów. Jedni bowiem zdaleka tylko i ze drżeniem musieli podziwiać Turecką potęgę, drudzy upadać sami, zamiast osłabić wroga. Jeden tylko i jedyny Zygmunt odważył się uderzyć i zdołał szczęśliwie złamać groźnego Turka.<sup>18)</sup>

u Potockiego zaś jest tylko krótka wzmianka o Zygmuncie, chyba dlatego tylko, że wojna ta toczyła się za jego panowania, natomiast jest apostrofa do Władysława IV, do którego poeta żywił większą sympatyę.

Źródłem ciągłych niesnasek pomiędzy sprzymierzonymi państwami były ustawiczne najazdy Tatarów na ziemie Polski, a rabunki Kozaków w granicach państwa Turków. Tatarzy, zupełnie niespodziewanie wpadając do Polski, pustosząc bogate wsi i miasta, za każdym razem napadniętą ludność w pień wycinając lub do niewoli biorąc, wracali zawsze z tych wycieczek obciążeni łupem i skąpani we krwi polskiej. Autor *Dyaryusza* nie opisuje ani ich trybu życia, ani nie wylicza tych szkód, jakie po-

<sup>18)</sup> „Tandem viam fata invenerunt, tantique... belli cum discri- mine belli gloriam Sigismundo huic Tertio, non sine magna tot aetatum et Christianorum Principum invidia reservarunt. Aliis enim concessum erat de longe tantum fremendo Turcicam potentiam admirari, aliis lacessere potius, quam labefactare. Solus eam ac primus Sigismundus summo ausu impetiit, et foelicissimo eventu infregit“ — str. 5—6.

nosiła Polska od ich najazdów, ograniczając się tylko na krótkiej wzmiance, że za napady Kozaków na posiadłości tureckie „mściły się nad Polską coroczne najazdy Tatarów.“<sup>19)</sup>

Inaczej zupełnie Potocki. O Tatarach szeroko się rozwodzi, kreśląc żywo, jasno i lakonicznie obraz ich życia, zwyczajów i taktyki w napadach. Nie mając źródła w *Dyaryuszu*, z którego mógłby zaczerpnąć wiadomości, potrzebnych do takiego opisu, sięga poeta głównie do skarbcza swej fantazyi i tam znajduje wszystko, co mogło posłużyć do stworzenia obrazu w szczupłych wprawdzie ramach, ale jaskrawymi barwami samodzielnie namalowanego. Dopiero po tem zcharakteryzowaniu Tatarów rozwija wyżej przytoczone zdanie Sobieskiego, mówiąc:

Ta przeklęta szarańcza tak się w Polskę wpała,  
 Że dotąd tamta ściana nigdy nie wygasła.  
 Bo leda dzień, w bok koniom włożywszy ostrogi,  
 Świeżym dymem, świeżemi kopcą ją pożogi.  
 Tak giną wsi i miasta, a za każdym razem  
 Sto tysięcy dusz weźmie, sto zgładzi żelazem.

Opisując te najazdy Tatarów, Potocki prawdopodobnie tło obrazu zapożyczył od Twardowskiego, który tak o tem pisze:

Iako także y z drugiey Tatarowie strony,  
 Czoło szarpiąc y boki piękney tey korony,  
 . . . . .  
 Zewsząd ją spustoszezi, y tak się w nią wpaśli,  
 Tak y w ziemie daleko kwitnące jey zaśli,  
 Że ledwie kto za Wisłą zdał się już bezpiecznym,  
 W której owa brzytkości y dymie swym wiecznym  
 Mało się już y znała. . . . .<sup>20)</sup>

a drugi raz:

. . . . . Kogoż nie budziła  
 Wściekła tedy Bellona? patrząc na tak siła  
 Dusz w pogańską niewolą mimo parowanych,  
 A tych z koni szynionych, owych w pień ścinanych,  
 Ile z biednych białych głów y słabszego gminu...<sup>21)</sup>

Wszyscy Polacy, a w ich liczbie i Potocki, cierpieli srodze wskutek tych najazdów, bo w niejednej rodzinie zaraz po napadzie brakowało wielu osób. Niewola tatarska pochłaniała moc ofiar, które skazane były w większości wypadków na ży-

<sup>19)</sup> „...vindicta quidem anniversariis Tartarorum in ditones Poloniae excursionibus repetita“ — str. 6.

<sup>20)</sup> *Władysław IV* — punt II — str. 63.

<sup>21)</sup> Tamże — punkt II — str. 68.

wotnie cierpienia i tęsknoty za krajem rodzinnym, albo na „poturczenie się“ jak mówi Potocki. To też cierpienie to znalazło u Potockiego swój wyraz w wierszach :

O! jako bardzo często kwiat koronnej młodzi,  
 W pośród ziemie ojczystej, w tej tonął powodzi,  
 A dziewczek krwi szlacheckiej — ciężki żal bez miary!  
 Pełne i dziś pogańskich przekupniów bazy;  
 Z niewowiątek zaś owych, z których bite szlaki  
 Za niemi, w kilku leciech widzim poturnaki.  
 Którzy drogą krwi pańskiej opłaceni ceną,  
 Sprosnego Mahometa uśpieni Syreną,  
 Onę myśl chrześcijańską, jako paraliżem  
 Masłokiem zaraziwszy, świętym gardzą krzyżem,  
 Starłszy z czoł chrześcijańskich charakterów cechy,  
 Krwią własną przez obrzezkę wpisani do Mehy.

Ten ustęp prawdopodobnie oparł Potocki na opowiadaniu Twardowskiego o brańcach, którzy:

Gdy oto do Seragliey wezmą ich Ossmańskich  
 Gdzie w cieniu bywszy długim wszytkich Chrześcijańskich  
 Cnot zapomną: y lekko do Pogańskiej sekty,  
 Przyrodzone zwyczają i skłonią affekty.  
 Nadewszytkie zarazy, które kiedy rodzi  
 W sobie Muzulmania, prednia ta pochodzi:  
 Że podobna do Lethy człowieka odmieni,  
 I rzeczy świętych pamięć z gruntu wykorzeni.  
 Ktorey tak znakomitey w Chrześcijaństwie szkody,  
 Przyczyną brańców owych cera y wiek młody  
 Gdy na nie wstyd wszelaki popuszczą im wodze,  
 Na ktorey nie nowina paść y starym drodze.  
 . . . . .  
 Pełne Aurath bazyry zawsze tey zwierzyny,  
 Ktorą tak rosprzedają, iako towar inny.  
 Acz y to za dziw mniejszy, że w onym barłogu,  
 Którego snać nie widzą, nie pomnią o Bogu:  
 W tym przechodzą bestye, że skąd żywot mają,  
 Rodziców się y krewnych wiecznie zarzekają.  
 . . . . .  
 Matki biedne szaleją, y z wielkiey tesknice,  
 Bieżą wyiąc za nimi, iako wściekle lwice.<sup>22)</sup>

Z drugiej strony Kozacy bezustannie niepokoili Portę swojemi śmiałemi wycieczkami, które zazwyczaj kończyły się tem, że Turków nabawiały strachu, a Kozakom nie tylko, że nie przy-

<sup>22)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt V — str. 214—215.

nosiły wielkiej straty w ludziach, ale jeszcze bogatym łupem obciążały ich czajki. Sobieski tak o Kozakach pisze:

Już przedtem Kozacy Zaporozcy trudniący się łupieżą na morzu, przyprawiali o wściekłość tyranów, napadając na ich przymorskie miasta, pustosząc ogniem i żelazem obfite prowincje, biorąc bogate łupy z najznakomitszych posiadłości Europy i Azji. Nieraz w oczy Cesarzów Tureckich pieśczeniem zabawianych w ogrodach, uderzył smutny i haniebny widok dymiących się pożarem okolicznych wiosek, które Kozacy pod samym Konstantynopolem, ku powszechnej trwodze potężnego miasta, palili.<sup>23)</sup>

Tu Potocki, mając już na czem się oprzeć, dość ściśle trzyma się *Dyaryusza*, aczkolwiek również opowiadanie swoje rozszerza. Wprzód, nim przytoczę ten ustęp, należy zaznaczyć jeszcze, że Potocki w pierw mówi o Tatarach, a później dopiero o Kozakach, podczas gdy Sobieski odwrotnie: najpierw mówi obszerniej o napadach kozackich, a potem krótko o tatarskich, jako odwiecie za pierwsze ze strony Turcyi. Ustęp *Wojny Chocimskiej*, opiewający te napady Kozaków, brzmi tak:

Z drugą stronę Kozacy, naród także ludny,  
Spadszy mskłemi z porohów swego Dniepru sudny,  
Oświecą Czarne morze i tej, co Podole  
Orda, trwogi nabawią Konstantynopole:  
Ci pobrzejne fortece i portowe zamki,  
Których podziśdzień sterczą okropne ułamki,  
Głębiej niżli na pięć mil wkrąg zapadszy w ziemię,  
Ogniem i mieczem niszczą bisurmańskie plemię;  
Często po swych dziardynach, gdzie się Flora poci  
Balsamem, gdzie rozkoszne pomarańcze złości,  
Częstokroć po zwierzyńcach przechodząc się hardy  
Sułtan: gdy patrząc na lwy cieszy się i pardy,  
Razem ognie kozackie urażą go w oczy;  
Których flota jeżeli na morzu zaskoczy  
Ładowane okręty zwłaszcza po swych plecach,  
Część ich Neptun ma na dnie, a część Wulkan w piecu.  
Aleć i w samych portach, kiedy insperacie  
Zbiegną Kozacy, toż ich potka na Gałacie

<sup>23)</sup> „Excanduerat jam pridem Tyrannorum ferocia, cum saepius a Cosacis Zaporoviensibus, piraticam exercentibus, solo adaequantur maritimae urbes, igni et ferro vastarentur fertilissimae provinciae, opibus ac mercibus suis spoliarentur celeberrima Europae et Asiae emporia. Nonnunquam etiam Imperatoribus, oculos hortorum suorum amoenitate oblectantibus, triste et pudendum objiciebatur spectaculum, fumantes nempe undique pagi, quos Cosaci in ipsa Constantinopolis vicinia, cum magna potentissimae urbis consternatione, incendebant“ — str. 6.

A woda krwią rumieni, o hańba, o wzgarda!  
 Pełne dział arsenały, pełna kortygarda  
 Ustrzępionych janczarów; odlewani z miedzi  
 Ryczą smoczy: po wieżach wyją hodzie bledzi,  
 Wre miasto, ziemia jęczy a pomorskie skały  
 Szkaradych kartaonów echem rozlegały.  
 Darmo: bo Zaporoziec mając to za bajki,  
 Sunie chyżo ku Dniepru obciążone czajki,  
 I jeżeli za sobą obaczy pościgi,  
 Tak zblizka jak zdaleka pokaże im figi.

Widoczną jest rzeczą, że główną podstawę tego opisu, zasadniczy punkt oparcia stanowi odnośne miejsce u Sobieskiego. Z niego poeta czerpie obrazy, które w niejednym miejscu swoim oryginalnym rysem uzupełnia, z czego tworzy poetycznie odmalowany obrazek, na którym w głębi widnieją łuny i dymy pożarów, na czoło zaś wysuwają się „chyże czajki“ Zaporozców, mknące z łupem „ku Dniepru“. W ostatnich tych wierszach widoczny jest wpływ Twardowskiego, który tak opisuje odwrót Kozaków:

Gdy owi iako dawny zwyczaj ich natury,  
 Wionęli, dymem tylko okurzywszy mury.  
 A ledwie ośm ich Suden na ten czas tam było,  
 Co o gniew y wstyd większy Turki przypawiło:  
 Że ruszyli armatę. Ale kto wiatr zgoni  
 Ieszcze ci koło brzegu, iuż u Dniepru oni.<sup>24)</sup>

i toż samo w innym miejscu:

Aż y pod nos Samemu Cesarzowi kurżą  
 Prętkością niesłychaną, bo y Morskie czaty,  
 Y wszystkie ubiegaią Classy y armaty,  
 Wschodowey Karadyni, y nie śni się komu,  
 Oni iuż gdzie wpułmorza, y znowu wnet w domu.<sup>25)</sup>

Ten opis szybkości Kozaków w ich działaniach, pokrewny w swej obrazowości we wszystkich trzech przytoczonych tutaj ustępach wskazuje na jedno źródło, jeden pierwowzór, na którym prawdopodobnie obaj poeci się wzorowali, a przynajmniej Twardowski, jeżeli nie Potocki — ten mógł dopiero pośrednio przez Twardowskiego z tego wzoru skorzystać.

Mówi dalej Potocki, że pomimo tych ciągłych utarczek, „mir zostawał na papierach cały“, choć „i Turczyn na Kozaki, i Polak na Ordy za pierwszą okazyą wecowali kordy“, dodaje przytem, że Tatarów częściej „gromiono w Koronie“, że „Turków

<sup>24)</sup> *Przeważna Legacya* — punkt IV — str. 157.

<sup>25)</sup> *Władystaw IV* — punkt II — str. 62.



to osobiwie korciło bez miary, gdy nasi porażali na nogę Tatarów, że Kozacy „bez wszelkiej pomsty“ plądrowali posiadłości tureckie, i tem wszystkim coraz więcej przyspieszali chwilę wybuchu obustronnej nienawiści, wybuchu, który się miał rychło w formalnej wojnie ujawnić. Cały ten ustęp poematu, jakkolwiek nie ma odpowiedniego miejsca w *Dyaryuszu*, to jednak nie jest czemś nowem, przez Potockiego dodanem. Jest to tylko syntetyczne ujęcie myśli, rzuconych przez Sobieskiego w toku opowiadania o okazyach do złamania przymierza, oraz o napaściach Tatarów i Kozaków.

Wreszcie zaszedł wypadek, który był początkiem ciągłych już odtąd wojen pomiędzy Polską a Turcyą, — mianowicie interwencya Stefana Potockiego, Wojewody Braclawskiego, w sprawach wołosko-tureckich. Opowieść o wyprawie Stefana Potockiego do Wołoch wskazuje na rozległe czytanie poety, znajomość dziejów ojczystych, gdyż widać z niej, iż autor jakby tylko dla formy opiera się na *Dyaryuszu*, opisując rzecz dobrze sobie znaną, nie przedstawiającą żadnych trudności co do uzupełnienia opisu niektórymi szczegółami, jako to dodaniem, że Stefan Potocki był wówczas Wojewodą Braclawskim, rozszerzeniem wzmianki Sobieskiego: „kiedy Stefan Potocki spowinowacony z Mohyłą udał się na Multańską wyprawę“<sup>26)</sup> bliższem określeniem spowinowacenia:

Kiedy Stefan Potocki, wtenczas Wojewoda  
Braclawski, z dawnemi się skrewniwszy Mohyły,  
Którym prawem dziedzicznym Wołochy służyły,  
Chce brata żony swojej na ojcowski stołek,  
Pod którym chytry Tomsza cicho kopał dołek  
Za powodem tureckim, posadzić.....

O knowaniach Tomszy Sobieski wcale nie wspomina.  
Dalej znów Potocki od siebie mówi:

Już miłą tylko od Jass roztoczył nad Dziezą  
Rzeką namioty swoje, gdzie z oną młodzieżą  
Szlachetnej krwi sarmackiej — ciężki żal Koronie —  
Pierwsza sława niestety bez potrzeby tonie:  
Bo Turcy z niezliczoną osuwszy ich zgrają,  
Acz się póki sił, póki broni opędzają,  
Nakoniec z znaczną swoją zatłumili szkoda,  
Mało co żywcem z samym wzięli wojewoda.

znacznie rozszerzając słowa Sobieskiego: „nad rzeką Dziezą pamiętnie porażony, dostał się w ręce wroga, i wściekłości ture-

<sup>26)</sup> „... Stephani Potocii in Moldaviam expeditio, quem eo impulit contracta cum Mohilis affinitas“... — str. 7.

ckiej stał się igrzyskiem“.<sup>27)</sup> Nie wyszczególnił poeta tego, że Stefan Potocki „zbrojno powiódł na Mołdawskie Gospodarstwo Konstantego Jeremjaszowego syna“<sup>(28)</sup>, a to po pierwsze dla tego, że na początku wspomniał o tem, mówiąc: „chce brata żony swojej na ojcowski stołek... posadzić“, w którym to powiedzeniu każe czytelnikowi domyślać się, iż szwagrem Wojewody był Konstanty Mohiła, a powtóre, że mówił o rzeczy dobrze skądinąd sobie znanej, w tym więc wypadku mało zwracał uwagi na *Dyaryusz*, gdzie imię Konstantego jest wymienione.

To samo zdarzenie Twardowski opisuje w sposób następujący :

.....zwłaszcza gdy z Jeremim Mohiłą  
 Zaszły owe przyjaźni wielkich tu familij,  
 Bo iako Konstantego po Oycu zrucili  
 Turcy z tey to Stolice, a Tomszę podali,  
 Napierwey Potockiego tym irytowali  
 Że się ujął za Szwagrem, y przebrawszy z kwiatu.  
 Szczero młodź y wyboru, klęskę onę światu  
 Przyniosł nieopłakaną nad nieszczęsną Dzieżą,  
 Kędy jeszcze po dziś dzień pienia się krwią świeżą  
 Tamte wody, a miedzy motłoch zamieszany,  
 Y Konstanty zabity, y sam (t. j. *Stefan Potocki*) poimany.<sup>29)</sup>

Na zasadzie porównania przytoczonych wyżej wyjątków nie można twierdzić, że właśnie za Twardowskim opowiadał Potocki o tej wyprawie Wojewody, bo niema nic zgoła w opisie Potockiego, coby przypominało Twardowskiego, natomiast można, a nawet trzeba przypuścić, że obaj ci poeci mieli niejedno może źródło, z którego czerpali wiadomości. Wskazać to źródło, z którego korzystali przy opisywaniu nie tylko tego wydarzenia, ale i innych, zachodzących podczas wojny z Turcyą, trudno. A trudno dlatego, że obaj ci poeci dzieje ojczyste poznawali z licznie wówczas ukazujących się bądź w rękopisach, bądź w druku historii, kronik, pamiętników, obaj mogli znać takich autorów, jak Wassenberg, Piasecki, Gorczyn, z których poznawali całokształt historii panowania Władysława IV i dzieje, poprzedzające wstąpienie tegoż na tron Polski, oraz takich, jak, prócz Jakóba Sobieskiego, Petrycy, Szemberg, Zbigniewski i inni, od których dowiadawali się szczegółów wyprawy chocimskiej.

Kraków.

(Dok. nastąpi).

<sup>27)</sup> „Ad Dzieżam enim fluvium memorabili clade cum lectissimo exercitu affectus, et in manus hostium illapsus, Turcarum furori in ludibrium cessit“ — str. 7.

<sup>28)</sup> „Cum exercitu Constantinum Hieremiae filium in Moldaviam duceret“ — str. 7.

<sup>29)</sup> *Władysław IV* — punkt II — str. 57.